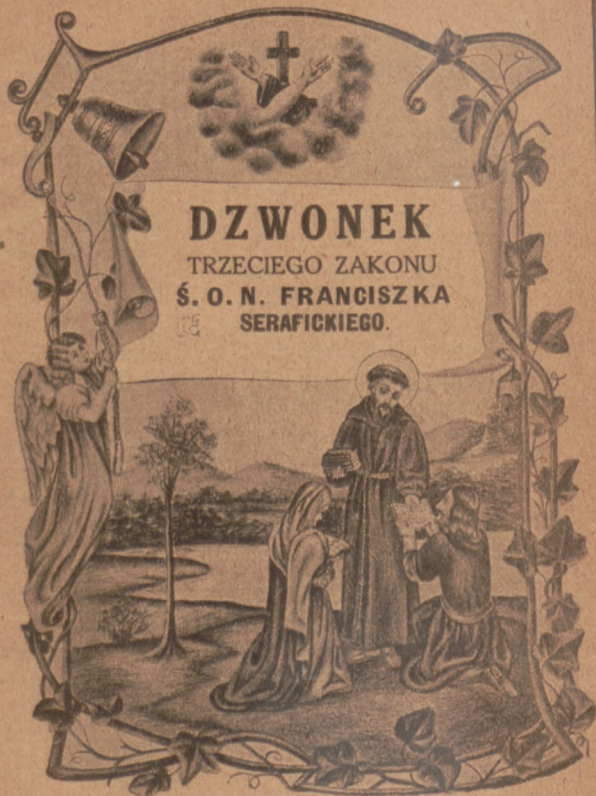


ROK XXXI.

KRAKÓW.

Nr. 5.



MARZEC 1917.

A D R E S :

Redakcyja „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Kraków,
klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K 50 h, z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 1 K 80 h, w Ameryce pół dolara. Pojedynczy numer 15 h.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

NIHIL OBSTAT.

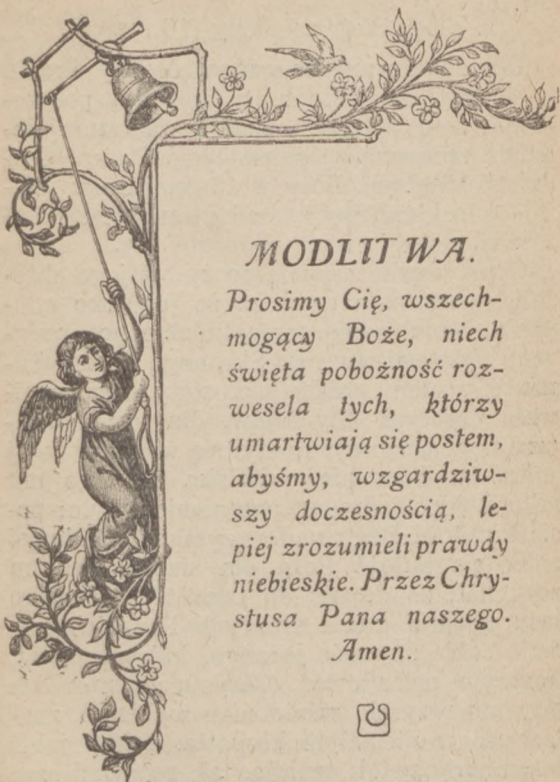
L. 1635.

X. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, 16 lutego 1917.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.



MODLIWA.

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, niech święta pobożność rozwesela tych, którzy umartwiają się postem, abyśmy, wzgardziwszy doczesnością, lepiej zrozumieli prawdy niebieskie. Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

2. Błog. Piotr ze Sieny (16 marca).

Dla zbudowania waszego, drodzy Bracia i Siostry, III Zakonu, tudzież dla pokrzepienia serc waszych, podaję wam tutaj legendę związaną z życiem błog. Piotra. Urodził się ten mąż Boży w 13 stuleciu w mieście włoskiem Siena, stąd zwany jest Piotrem ze Sieny.

Ci ze współczesnych, co żywot jego skreślili, opowiadają zgodnie, że już jako młodzian jednał sobie serca ludzkie porywającymi cnotami swemi. Skromny, niezarożumiały, pełen gołębiej prostoty i przedziwnie czystych obyczajów, dla każdego uprzejmy i uczynny, cieszył się wielką u ludzi miłością. Lecz nie o ludzką chodziło mu miłość, jego jedynem pragnieniem było: posiadać miłość Boga nadewszystko, i zasłużyć sobie na miłość Bożą dla siebie. Tak on rozumiał, że dopnie do tego wymarzonego celu, jeśli z grona świętych Pańskich weźmie sobie za wzór jednego, który był najlepszym naśladowcą Chrystusowym. Ale gdy mu przyszło wśród nich wybierać, znalazł się w niemałym kłopotcie. Jakby jakiś niezmierny potok światła, tak go olśnił czar ich cnót przedziwnych. U jednych widział żarliwość apostolską, u drugich pragnienie

męczeństwa, lub zaparcie niewysłowione, pokorę niezrównaną, czystość anielską, mężną obronę wiary, poświęcenie bez granic, najwyższą wzdargę świata i dóbr jego... słowem: nieskończony szereg tych niebieskich kwiatów, które ręką Bożą hojnie rozsiane, rosną na wieczyście płodnem łonie Kościoła. Któż z tych cnót wybrać? którą pójść drogą? to go w głęboką wprowadzało rozterkę, bo w pokornym rozumieniu o sobie wiedział, że równocześnie nie wydoła: być apostołem i męczennikiem, i anachoretą, i wyznawcą, i apologetą, i zakonnikiem. Po głębszej rozwadze — postanowił zdać się na wolę Bożą i którą Pan Bóg mu wskaże... tą pójść drogą. Od tej chwili gorąco się o to modlił, by mu P. Bóg objawił, który to ze świętych Pańskich najlepiej naśladował Zbawiciela swego.

Pewnego razu modląc się w kościele... wpadł w zachwycenie. Spostrzegł aniołów uprzatających czyściuchno kościół, w którym był właśnie. Widział następnie, jak ołtarz wielki pod ich ręką zmienił się w tron tak wspaniały, że jego piękność język ludzki wysławić by nawet nie zdołał. A potem szli dwaj aniołowie Pańscy od owego tronu ku wielkim drzwiom kościoła, posypując po drodze posadzkę popiołem puszystym, poczem stanęli przy wrotach zawartych.

Zdumiony Piotr ze Sieny patrzy na to

wszystko, coby to znaczyć miało, a w tem aniołowie rozwarli wrzeczadze kościoła. a przez otwartą bramę wpłynęła taka struga niebiańskiego światła, że się kościół, i mury, i ołtarze, i wszystko w nim... pokryło olśniewającą poświatą złocistą. Wtem wśród tych blasków promieniejących wszedł do świątyni sam... Jezus. Zmierzał prosto ku tronowi Swemu, a wyraz Jego najświętszego Oblicza i cała Jego postać zdawała się mówić głośno: „Pójdźcie do mnie wszyscy... a uczcie się odemnie, że jestem cichy i pokornego serca (Mat. XI. 28, 29). Jam ci jestem ubogi i w pracach od młodości mojej (Ps. 87. 16). Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie (Mat. 5. 3)“.

W miarę, jak postępował P. Jezus ku tronowi, pozostawiał po sobie na posadzce posypanej popiołem bardzo wyraziste ślady stóp Swych najświętszych. Wreszcie doszedł do ołtarza i zasiadł na Swym tronie wspaniałym.

Za chwilę otworzyli aniołowie znów drzwi świątyni — i weszła Maryja Matka Jezusowa. Bez wahania wstąpiła w ślady swego Boskiego Syna i przeszła po nich z taką idealną dokładnością, że ich w niczem nie zmieniła, ani naruszyła. Syn Boży z radością najwyższą powitał matkę Swoją

i umieścił ją tuż przy sobie na tronie... cokolwieczek tylko niższym.

I znów rozwarły się dziewierza domu Bożego i zaczęli nimi wstępować apostołowie Pańscy. Szedł więc poważny Piotr, książę apostołów, potem Jan, umiłowany uczeń Pański, i Andrzej, i Jakób syn Zebedeuszowy, i Filip, i Bartłomiej, i Tomasz, i Mateusz celnik, i Jakób syn Alfeusza, i Juda zwany Tadeuszem, i Szymon z Kany i Maciej, co to wybranym w miejsce zdrajcy Iskarioty został, a świetny ten szereg zamykali: genialny apostoł narodów Paweł z Tarsu i poświęcony z nim razem w Jerozolimie na apostoła pogan: Barnaba. Wszyscy oni wpatrzeni w precudne ślady Jezusowe przeszli po nich, nienaruszając w niczem ich kształtu i rysów. Gdy doszli do swego Mistrza i Pana — aniołowie ustawili ich po obu stronach tuż przy tronie Bożym.

I znów za chwilę rozwarli aniołowie na ścieżaj wrota świątyni — a gdy Piotr ze Sieny spojrział w tę stronę — ujrzał cisnącą się w progi nieprzejrzaną ciżbę świętych sług Bożych. Jedni szli w blaskach purpurowych niosąc palmy męczeńskie, innych rozświecłała zorza zarannej jutrzeńki, młodzieńcy i mężowie mieli wience na skroniach, dziewice z liliami w ręku szły jakby gaje śnieżyste, a święte wdowy niosły czary

złote, w których lzy ich pokutne zmieniły się w perły przepiękne. I szła ta rzesza niezmierna długo... bardzo długo. Piotrowi ze Sieny zdawało się, że ten pochód trwa wiek cały... jeden... drugi... piąty... dziesiąty... dwunasty. Wreszcie przeszli wszyscy.

Lecz gdy spojrział teraz Piotr ze Sieny na posadzkę, zobaczył z największym zdumieniem, że ślady stóp Jezusowych znacznie zmienione zostały. Stały się jakieś szersze i mniej wyraźne, milionami innych śladów pokryte, a te inne ślady to tylko miały sobie wspólnego, że się nie oddalały wiele od śladów Jezusowych, lecz tuż obok nich, lub po nich, wiodły wprost do Jezusa. Były to ścieżki przeróżne, któremi słudzy Bożi usiłowali dotrzeć do nieba. Natrapili się na nich niemało, bo nie zawsze stąpali po śladach Jezusowych, lecz że maluczko tylko zbaczali — więc choć z wielkiem utrudnieniem... lecz doszli w końcu szczęśliwie do kresu, a aniołowie według stopnia zasługi umieścili ich półkolem wokół tronu Bożego.

Na widok tych przeróżnych śladów pomyślał młodzieniec ze Sieny — że jednak idąc do nieba... nie chciałby zbaczać jak inni, od śladów Jezusowych.

W tem znów po przerwie, aniołowie Pańscy otworzyli drzwi Kościoła szeroko. Na progu stanął jakiś nieznany biedaczek Boży.

Był to Franciszek z Assyżu.

Staął... spojrział na te zatarte w połowie ślady stóp Jezusowych... i gorzko zapłakał. A potem jął z jak największą ostrożnością zdmuchiwać te obce pyły i prochy nanie-sione na ślady Jezusowe. Dopiero, gdy je odczyścił, wstąpił w nie, i z największą uwagą szedł po nich. Doszedłszy do tronu Bożego rzucił się do stóp Pańskich i całował najświętsze rany Jezusowe. A nad nim rozległ się głos pełen słodyczy: „Błogosławieni cisi... pokorni... błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. (Mat. 5. 3.).

W tej chwili — widzenie Piotra ze Sieny znikło, lecz umysł jego jakby światłem Bożem oświecon zrozumiał: kto po Matce Bożej i apostołach starał się być najwierniejszym naśladowcą Zbawiciela. Nie zwłócząc więc zapukał do furty klasztornej, prosząc o przyjęcie do zakonu św. Franciszka.

O. Cz. B.

NAUKI DLA NOWICYUSZÓW.

Jeden z braci nazwał św. Franciszka „praktycznym, życiowym filozofem“. Rozumiał przez to, że św. Franciszek umiał wlać w życie myśl głębszą i mądrze z niego korzystać, nie zważając, czy przyjemne ono,

czy bolesne. W tej sztuce pomagał mu przymiot jego charakteru, tj. stała wesołość i swoboda. Nawet w chwilach doświadczeń i cierpień można go nazwać „przedstawicielem swobody i bratem wesołości“. Umiał się cieszyć, jak dziecko, nazywając siebie i braci swoich: wesołymi muzykantami Pana“, którym wolno Pana chwalić i w Nim się cieszyć. Nic dziwnego, że z powodu wesołego usposobienia swego zjednał sobie tak w młodości, jak i w dojrzałym wieku wielu przyjaciół i zwolenników. Wesołość swoją i zadowolenie pozostawił po sobie braciom swoim, a także członkom Trzeciego Zakonu. — Kochani nowicyusze! W dniu obłóczyn waszych otrzymaliście dar kosztowny, bo prawo do wesołości i swobody. Jeżeli każdy człowiek, tem więcej dziecko św. Franciszka powinno być wesołe, pamiętając o słowach św. Patryarchy, które wypowiedział do jednego z braci swoich smutkiem gnębiętego: „Powinniśmy być weseli i radować się w Panu“. Wesołość i swoboda powinny jak promień słoneczny oświecać two serce i życie, i do wszystkiego dobrego zachęcać. „Gdy jesteś wesołym i zadowolonym, duch twój będzie ochotniejszy i sposobniejszy, umysł jaśniejszy, wyobraźnia żywsza, serce swobodniejsze, uczucie wznioślejsze, postępowanie uprzejmiejsze, zdrowie trwalsze, nie takie wrażliwe, pobożność

czulsza, cnoty ofiarniejsze". Dlatego z naci-
 skiem wołam na was kochani nowicyusze:
 „radujcie się i zasię mówię radujcie się".
 Używajcie wesela w młodości życia wasze-
 go zakonnego, i udzielajcie go innym,
 wszystkim drogim serca waszego, aby wię-
 kszy pokój zajaśniał w życiu pełnem smut-
 ków i zawodów. Ale trzeba się starać o ra-
 dość szczerą, prawdziwą. — Wielu goni za
 zabawami, by znaleźć radość prawdziwą,
 lecz napróżno, inni znowu stronią od nich,
 a jednak cieszą się zawsze weselem. Radość
 prawdziwą posiada człowiek, który ma czy-
 ste sumienie i pokój wewnętrzny, a zresztą
 jest ona rozmaita, stosowną do usposobień
 ludzkich. Czasami spotkać ją można, jako
 dziecię małe, bawiące się w piasku, to zno-
 wu wesołemi pieśniami napenia świat cały
 lub śmiałemi krokami przebiega pola, rzu-
 cając ziarna złote. Można ją też poznać z o-
 czu myśliciela albo badacza, można ją zna-
 leźć w altance, gdy przy zachodzie słońca,
 przy odgłosie dzwonu pozdrawia Niepoka-
 laną Dziewicę, albo gdy w kościele korzy się
 u stóp Przenajsw. Sakramentu. Spotykamy
 ją jeszcze w szpitalach, gdzie jak anioł prze-
 suwa się od łóżka do łóżka, niosąc ulgę
 wszystkim i pociechę.

Pewien poeta nazwał radość szczerą, pra-
 wdziwą: „królową dworu niebieskiego".
 Była ona własnością św. O. Franciszka, po-

winna też być własnością każdego jego dziecka. Nikomu nie wolno mu jej odebrać. Radość szczerą, prawdziwą ma braci i siostry występne, które zachowują się zuchwale i bezczelnie, nazywają się one: uciecha zmysłowa, zabawy i radość świata. Najniebezpieczniejszym bratem to taniec, który z lekkomyślnym uśmiechem i błyszczącymi oczami wyniszcza często wszelkie dobre uczucia w sercach nierozważnej młodzieży, którzy zarazem staje się grabarzem niewinności i szczęścia ziemskiego. Z tego powodu tancerze nie powinni tańczyć. Gdyby trzeba było koniecznie brać udział w zabawach z obowiązków towarzyskich, ze względu na rodzinę albo stanowisko, gdyby nieobecność wywołać miała niezadowolenie, w takim razie tancerze mogą brać udział w tańcach, ale postępować należy według pięknego wzoru, jaki nam daje św. Elżbieta, która po pierwszym tańcu mawiała zwykle: „dość dla świata, reszta dla Chrystusa.

Drugim niebezpiecznym bratem, choć nie tak bardzo rozpustnym, to teatr. On, jako i dziecko jego t. zw. przedstawienie kinematograficzne. Byli oni zawsze lekkomyślnymi, w obecnym jednak czasie tak dalece zapominają się, aż tem samem stają się bezczelnymi i zuchwałymi. A przecież umieją oni słodkim uśmiechem i pieścizotliwym spojrzeniem jednać sobie przyjaciół, u któ-

rych wyniszczają wszelkie szlachetniejsze uczucia, i zabijają siostrę swoją: radość prawdziwą. Dlatego nie wolno tercyarzom bywać na śliskich kinematograficznych przedstawieniach, ani w teatrach, w których grają sztuki skierowane przeciw religii i Kościołowi, przeciw przyzwoitości i dobrym obyczajom. Wolno zaś bywać na przedstawieniach niewinnych.

Jest jeszcze jeden brat niebezpieczny o skromnej powierzchowności, który jednak wiele złego wyrządzić może, gdy się go nie strzeże. Mówię o wieczorkach, biesiadach, o częstem przebywaniu w restauracyach, kawiarniach, o zabawach urządzanych przez rozmaite kółka, dla podtrzymania przyjaźni. Trzeci Zakon przestrzega przed tem wyrodnem rodzeństwem zgubnem dla prawdziwej radości w drugim paragrafie: Tercyarze powinni wstrzymywać się od tańców, niebezpiecznych widowisk, zabaw i pijatyk. W regule swojej zakazuje w jasnych i prostych słowach: 1) tańców, 2) śliskich przedstawień, 3) biesiad i pijatyk. — Zachowanie tych przepisów zakonnych nie jest łatwe, i wiadomo, że przeczytanie wymienionego paragrafu wstrzymuje wielu od wstąpienia do Trzeciego Zakonu. Lecz z drugiej strony, iluż to tercyarzy udowodniło, co człowiek może wsparty łaską Bożą. Wzgardzili oni względami ludzkimi. tańcami, zabawami.

i nie stali się przez to wcale uboższymi, owszem wzbogacili dusze swoje rozmaitemi cnotami. Stawili oni śmiało czoło tej epidemii czasu obecnego, tj. zabawom, nie zważając na otoczenie, poszli śmiało za Św. Ojcem, by, jak On porzucając próżność świata, osiągnąć radość szczerą i prawdziwą. I oni może zażywają tego samego szczęścia wewnętrznego, jakiego kosztował św. Franciszek, gdy z miłości Bożej wyrzekłszy się przyjemności grania na gitarze, ujrzał anioła grającego na skrzypcach, który mu rzekł: „Posłuchaj Franciszku, zagram ci pieśń, jaką grają w niebie przed tronem Boga“. Muzyka ta taką niewysłowioną radością przepełniła duszę Św. O. N. Franciszka, że wpadł w zachwycenie.

K T O W I N I E N ?

Często bardzo slyszeć można żale, skargi, utyskiwania na członków Trzeciego Zakonu Ś. O. N. Franciszka. Z rozmaitych pobudek wypływają te słowa ujemne. Jedni ubolewają nad słabym jego rozwojem, inni, patrząc tylko powierzchownie na ten Zakon, głoszą, że się już przeżył, i nie warto wstępować w jego szeregi, inni znowu słabej wiary, w rzeczach duchownych obojętni, naśmiewają się, drwią i szydzą z osób należących do tercyarstwa, nie szczedząc im przytem ró-

znych nazwisk i docinków. Wystarczy jedno
 małe jakieś przewinienie tercyarki służącej,
 by usłyszeć to słowo wymówione z prze-
 kąsem: „oto tercyarka“. To słowo „ter-
 cyarz, tercyarka“ stało się czemś wstrętne-
 m, odpychającym, godnem tylko pośmiewiska,
 i do tego doszło, że chcąc komuś dokuczyć,
 zazwyczaj odzywają się w te słowa: „o nie
 dziwnego, to przecież tercyarka“. I jak
 z jednej strony ludzie piastujący nieraz wy-
 sokie godności, stanowiska, zrozumiałwszy
 ducha Ś. Franciszka, całem sercem ukochali
 ten Zakon dla licznych cnót i pożytków je-
 go, i za zaszczyt poczytują sobie, że pierś
 ich zdobi szkaplerz ubogiego Ś. Franciszka,
 i chlubią się tem mianem: „tercyarz“, tak
 znowu z drugiej strony inni kryją się z tem,
 że należą do Trzeciego Zakonu, boją się szy-
 derstw i docinków osób źle usposobionych
 do tego Zakonu. A co smutniejsze, że nie-
 tylko ludzie prości, małej wiary, nie mający
 pojęcia o tym Zakonie, wrogo usposobieni
 dla Kościoła św. naśmiewają się i szydzą
 z tercyarstwa, ale i ludzie inteligetni, wie-
 rzący i pobożni. Gdzie więc leży przyczyna
 tego? Kto temu winien, że ten Zakon ma
 tyle wrogów? Z prawdą przyznać to trzeba,
 że nieraz pojedyncze jednostki, egzaltowa-
 ne, chorobliwego usposobienia, albo fałszy-
 wej pobożności, zachowaniem się swoim,
 swoim obejściem i swojemi czynnościami

dają powód do krytykowania tego Zakonu. Ale powiedzmy szczerze, kto winien temu? Kto winien temu, że ten Zakon, który tylu wydał Świętych, który tyle dobrego zdziałał w Kościele katolickim i ustawicznie działa, który zasłużył na pochwałę Papieży i Biskupów, i który oni tak często zalecają, jako jedyne lekarstwo na odnowienie społeczeństwa ludzkiego, że ten Zakon Trzeci bywa tak poniżany i wyśmiewany, zwłaszcza u nas w Polsce? Czy ci winni, co wstępują do tego Zakonu, czy też ci, od których zależy ich przyjęcie? Sądzę, że ci ostatni. Jeżeli Trzeci Zakon nie spełnia posłannictwa swego w niektórych miejscowościach, jeżeli nie rozwija się pomyślnie, i nie buduje, lecz burzy tylko, to wina w pierwszym rzędzie spada na tych, którzy przyjmują zgłaszających się do tego Zakonu. Od nich bowiem zależy wiele, by ten Zakon pomnażał się w liczbę dobrych członków, by karność zakonna kwitnęła, bo gdzie karność panuje, tam i Zakon w cnoty przeróżne się wzbogaca. Są wioski i miasta, gdzie tercyarstwo kwitnie w całym tego słowa znaczeniu i bywa chlubą wiosek i miast, a to dlatego tylko, że przełożeni miejscowi pomni na regułę Ś. O. Franciszka sumiennie spełniają swoje obowiązki, i czuwają nad tem, by do tego Zakonu nie przyjmowano osób nie mających warunków na członków tej serafickiej ro-

dziny. Mając przed oczami regułę Trzeciego Zakonu pamiętają o tem, że ona nakazuje, aby zanim przyjmie się kogo do tego Zakonu wpierw zbadano trzy rzeczy: czy dana osoba zna główne zasady wiary św.? — czy zupełnie poddana jest Stolicy Apostolskiej? — i czy przed światem cieszy się dobrą sławą? Jeżeli każda szanująca się instytucya wymaga od ubiegających się o miejsce w niej świadectwa moralności, listów polecających it. p., cóż dopiero mówić o osobach, które chcą wstąpić do Trzeciego Zakonu, by w nim żyć, i życiem swoim i pracą innych pociągać za sobą. — Przypatrz się tylko mój miły tereyarszu tym rodzicom, którzy chcą córkę swoją zaślubić z człowiekiem obcym, nieznanym. Ileż tam wówczas dokładnych wypytywań, troskliwych indagacyi, informacyi przeróżnych o narzeczonem? Czem jest — z jakiej rodziny pochodzi — jakie zajmuje stanowisko — ile ma majątku, gruntu — czy nie jest pijakiem i marnotrawcą? słowem starają się dowiedzieć najlepiej o wszystkim, by potem przez zaślubienie ich córki z nim, nie spadła hańba i wstyd na dom ich cały. Tak dzieje się w każdej rzeczy, jeśli idzie o dobrą opinię, sławę i o dobre skutki pracy. Dlaczego miałoby dziać się inaczej w przyjmowaniu do Trzeciego Zakonu? A tymczasem, jak się to dzieje pod tym względem po największej

części? Nie zważa się na to, by przyjmować ludzi dobrych, obyczajnych, odpowiednich, lecz obleka się w szkaplerz i pasek pierwszego lepszego, kto się tylko zgłosi, nie uważa się na jakość członków, lecz na ich ilość. Zdarza się bowiem nieraz, że osoba będąca przypadkiem w kościele na zebraniu tercyarskiem, i słysząc kapłana, głoszącego do nich naukę, pod wpływem słów jego, jego zachęty do wstępowania do tego Zakonu, po skończeniu tejże na zapytanie: czy jest kto do przyjęcia? osoba ta nikomu nieznaną ciśnie się zaraz pomiędzy ludzi, klęka u stóp ołtarza, przełożony, przełożona podają kapłanowi pasek, kontenci, że powiększa się ilość tercyarzy. O. Dyrektor poświęca pasek i szkaplerz, i obleka w nie osobę klęczącą, a potem zaciąga się jej imię do księgi przyjęć. Osoby tej nikt nie zna, ani też ona nigdy nie przedtem o Trzecim Zakonie nie słyszała, o jego obowiązkach, celu, najczęściej nie zdaje sobie sprawy z tego, do czego się zapisała. I cóż się dzieje potem? Oto ta osoba nie mająca danych do przyjęcia do Trzeciego Zakonu, prowadzeniem się swoim ujme przynosi całej rodzinie serafickiej danej miejscowości, ludzie stronią od tercyarstwa, boją się zapisać do Trzeciego Zakonu, nie chcą mieć za siostrę takiej gorzszej osoby. Liczby księgi przyjęć wskazują pokaźną ilość tercyarzy we wiosce, przeło-

zeni chlubią się tem, że za ich przełożeń-
stwa tyle a tyle dziesiątek lub setek przy-
było tercyarzy, ale jakich? mniejsza o to,
byleby dużo było. Nie też dziwnego, że w ten
sposób sklecone tercyarstwo bywa nieraz
przyczyną rozmaitych niesnasek, nieprzy-
jemności i zmartwień miejscowego ks. Pro-
boszcza. Kto temu winien? Nikt inny, tylko
ci, którzy mając decydować o przyjęciu, za-
niedbali spełnić swojego obowiązku, przed-
stawili swemu O. Dyrektorowi tę osobę do
przyjęcia, która nie wiedząc o tercyar-
stwie, zapisała się do niego. Reguła Trzecie-
go Zakonu wymaga od wstępujących: cha-
rakteru zgodnego. Nie należy tedy przyjmó-
wać osób kłamliwych, lubiących szarpać
sławę bliźniego, szerzyć plotki i intrygi,
usposobienia kłótliwego, zarozumiałego, nie-
znośnego ducha i charakteru, krnąbrnych
i upartych. Nie można przyjmować osób,
których życie było dawniej gorszące, chy-
ba, gdyby przez pewne i długo do-
nawrócenie odzyskały już utracone poważa-
nie i szacunek u ludzi, również takich, któ-
rych ojcowie, matki, siostry lub inni bliscy
krewni naznaczeni są piętnem hańby, jako-
też osób uczęszczających do karczem, szyn-
ków, graczy, lichwiarzy i osób znanych
z chciwego przywiązania do pieniędzy. —
Nie należy też przyjmować osób dziwa-
cznych, albo zbyt tępych do zrozumienia

rzeczy duchownych, tem mniej takich, któreby z powodu charakteru niezgodnego robiły zamieszania w bractwach jakich i zostały z nich usunięte. Należy też zbadać, czy proszący o przyjęcie nie żyje z kim w nienawiści, bo takich przyjmować nie można, dopóki nie pojedną się ze sobą.

Aby się przekonać, czy ta osoba godna jest przyjęcia do Trzeciego Zakonu, przełożony, przełożona powinni zażądać od niej świadectwa jej spowiednika lub jej ks. proboszcza. A co najważniejsze, osoby proszącej o przyjęcie nie powinno się zaraz przyjmować i oblekać. Należy zapisać ją do księgi zgłoszeń, pouczyć ją o Trzecim Zakonie, zasięgnąć u sąsiadów jej i znajomych sumiennych i religijnych bliższych wiadomości o niej, bo rozechodzi się tutaj o dobro całego Zakonu i o sławę jego. Dlatego też nie powinno się często przyjmować zwłaszcza na każdym zgromadzeniu miesięcznem, a tem mniej na miejscach odpustowych, lecz najwyżej co kwartał. Przez ten czas powinni mistrzowie nowicyuszów i mistrzynie nowicyuszek pouczyć próbantów o regule Trzeciego Zakonu, o ustawach, przywilejach, by wiedzieli, do czego się obowiązują, poznać bliżej ich wady, usposobienie i charakter, a po skończonej próbie, na wspólnem dyskreteryum zawyrokować dopiero o ich przyjęciu. Gdy Dyskreteryum przyjęcie ich uchwali,

wówczas prosić należy O. Dyrektora, by ich oblekł w suknię zakonną. W ten sposób postępując tercyarstwo musi się rozwinąć i wydać błogie owoce i zamknąć usta nieprzyjaciołom jego. — Zwracam się tedy do was mili tercyarze z serdeczną prośbą, rozczytujcie się w regule Trzeciego Zakonu, byście mogli zrozumieć ducha jego, przejąć się nim, a przejąwszy się nim z pożytkiem pracowali dla dobra swej duszy i całego społeczeństwa naszego Polskiego. W pierwszym rzędzie wołam do was przełożeni i przełożone pojedynczych rodzin serafickich, czuwajcie troskliwie nad przyjmowaniem do Trzeciego Zakonu, nad jego karnością, nad zachowaniem ustaw. Niech z oka waszego nie schodzi nigdy dobro i sława Trzeciego Zakonu. Czytajcie „Podręcznik Trzeciego Zakonu“, tam znajdziecie wszystko, czego wam potrzeba do wiadomości waszej o nim. I nietylko wy, lecz także każdy tercyarz, każda tercyarka, niech mają oprócz brewiarzyka także „Podręcznik“ zawsze przy sobie, niech zawsze tam zaglądają i czytają, bo wielka nieświadomość panuje nieraz w pośród tercyarzy, niech nie mówią, że „Podręcznik“ przełożonym tylko potrzebny, owzem każdemu tercyarzowi się przyda, o bo tam podane jest wszystko, co się tyczy tercyarstwa. — A więc drodzy tercyarze, rażno zabierzcie się do pracy, odświeżajcie ducha,

usuwajcie z pośród siebie przeszkody tamujące rozwój tego Zakonu, gromadźcie się w jedną rodzinę seraficką, której myślą przewodnią powinny być słowa Ś. O. N. Franciszka: „Bóg mój i wszystko moje“. Do pracy wzywam was, mili przełożeni tercyarzy, niech polskie nasze tercyarstwo będzie chlubą Kościoła św. Z odrodzeniem się naszej Ojczyzny niech odżyje polskie tercyarstwo, które może w niektórych wioskach, miasteczkach zupełnie żyć przestało. Otrząsnąć się nam ze snu wypada, bo pole pracy dla nas bardzo wielkie, a na niem pracować nam należy, bo tę spuściznę zostawił nam nasz Ś. O. Franciszek. Walka jeszcze szaleje, ofiar w każdym dniu coraz więcej, więc pracować nam należy. Praca ta będzie z pożytkiem, gdy pojedyncze rodziny serafickie obudzą się z letargu uśpienia, reformują się, i żyć poczną według reguły Ś. O. N. Franciszka. A wówczas zamilkną głosy skarg, szemrań i szyderstw, a jeden głos pochwały rozlegać się będzie.

SŁÓWKO POCIECHY DLA CHORYCH.

Miesiąc marzec, to miesiąc poświęcony Ś. Józefowi. Wspominamy więc o Nim, by choć w kilku słowach cześć Mu oddać. Jaki On dobry, jaki litościwy! Uciekajmy się więc do Niego we wszystkich potrzebach naszych, a On napewno nas wspomůže. Na to niezli-

czoną liczbę przykładów mamy. Życie Ś. Józefa na ziemi nie odznaczało się żadną nadzwyczajnością, a jednak jak piękną, jak wspaniałą jest korona Jego w niebie. Za co taka wielka nagroda? Za pełnienie woli Bożej. Widzimy to w całym życiu wielkiego świętego naszego. Widzimy, jak z Dziewicą Niepokalaną kołacze w Betlejemie od drzwi do drzwi, od krewnych do przyjaciół chodzi i schronienia napróżno szuka. W stajence wkońcu zamieszkać musiał. Wśród tych niewygód Ś. Józef nie narzekał. Ucieczka jego do Egiptu, do kraju obcego, to dowód posłuszeństwa. Idzie, bo kazano, nie pyta, po co? i na co? — Wyobraź sobie mój kochany chory, że tuż przy łóżku twojem stoi Ś. Józef, że widzi niezadowolenie twoje, że słyszy, jak szmerzesz i mruczysz, jak woli Króla Najwyższego się sprzeciwiasz. Upomniałby cię może mówiąc: „czy zapomniałeś, że na to żyjemy, by pełnić wolę Bożą? Bóg od ciebie wymaga, byś znosił boleści i choroby z cierpliwością św., w milczeniu. Pamiętaj o nagrodzie niebieskiej“. A więc z miłości ku Józefowi św. panuj w tym całym miesiącu czci Jego poświęconym nad niecierpliwością swoją, a odczujesz błogosławieństwo Jego. Święty ten Opiekun opowie Najśłodszej Dziecinie Jezus to zwycięstwo twoje, a Bóg najdobrotliwszy za przyczyną Ś. Józefa pocieszy cię i podźwignie!

S M U T N O.

Sobota, dzień Matki Boskiej, jest dniem bardzo wyczekiwany przez żony rzemieślników i wyrobników, w dniu tym bowiem mężowie ich otrzymują zapłatę za całotygodniową pracę i pocziwe kobieciny naprzód już liczą sobie, jak z tego zarobku to i owo zapłacą, to i owo kupią. Ale smutno patrzeć pod wieczór na ulicę miasta, a może i wiosek naszych, kiedy robotnicy wracają z wypłaty, jakie to twarze czerwone, rozpite, jakie miny zawadyackie między nimi napotkać można. Otóż i Paweł, w kieszeni już ledwie połowa zarobku, bo większa część poszła na wypitek, a kto wie, co i z tą resztą się stanie, zanim dojdzie do domu, bo już mu się w głowie kręci, a towarzysze, których pełno po drodze, ciągną do szynków. — Paweł trochę się wymawia, że już późno, że żona czeka i t. p., śmieją się z niego, a człowiek słaby resztę zarobku przehułał, przeczęstował. Nareszcie po kilku godzinach śpiewając i zataczając się wyszedł z szynkowni. Doszedł wreszcie do domu, zły, ale nie na siebie, że zmarnował cały prawie zarobek tygodniowej pracy, ale zły na drugich. Już zaraz na progu woła na żonę, żeby mu jeść podała, bo głodny. „Jest tu trochę kartofli, które zostawiłam dla ciebie od obiadu, a dzieci bez wie-

czerzy do snu ułożyłam, bo nie mam nic więcej w domu“. „Przemarnujesz wszystko“ zawołał z gniewem Paweł. „Gospodarz przysłał dziś po komorne, zapowiadając, że dłużej czekać nie będzie“ mówiła spokojnie kobieta — „dałam mu wszystko, co zarobiłam przy praniu, ale to tylko połowa, a trzeba kupić węgla, chleba, mąki na jutro, i trzewiki dla dziewczęcia, bo nauczyciel powiedział, że karę jej wymierzy, jeżeli jeszcze raz w podartych trzewiakach do szkoły przyjdzie“. „Radź sobie sama, ofuknął mąż, co mi do tego, ja nic nie mam“. Żona zbladła, od niejakiego czasu coraz mniej przynosił, ale tego nie bywało jeszcze, ażeby bez niczego wrócił do domu. „A tygodniowe?“ — zapytała nieśmiało. — „Co tam tygodniowe! połowę nam odtrącili dla tego, że maszyna pękła“, skłamał Paweł, „a za tę parę groszy musiałem się pokrzepić, bom się podźwigał“. Żona z cicha zapłakała i milczała, bo nie była kłótnicą i wiedziała, że nikt złością męża nie poprawi, nie nawróci. Niedziela smutnie przeszła, Paweł do kościoła nie poszedł, spał do południa, a wieczorem przepił grosz ostatni, zabłąkany w kieszeni. Żona musiała zastawić sukienkę świąteczną, ażeby trochę żywności kupić. — Gdy w poniedziałek popołudniu Paweł poszedł do roboty w podartej odzieży, z sińcem na twarzy, majster go odprawił, mówiąc, że nie chce pijaka.

Długo potem musiał się nachodzić i napytać, zanim choć chwilową dostał robotę. Tymczasem żona się rozchorowała ze zmartwienia, i nie sama zarobić nie mogła, komorne nie zapłacono, odzież lepsza i sprzęty pozostawiane na życie, smutek i nędza weisnęły się do domu.

Oto obrazek jeden z tysięcy. Dzisiaj, gdy wojna szaleje, a w obliczu śmierci stoją drogie nam osoby, mężowie, bracia i synowie i krewni, po wioskach, miasteczkach i miastach naszych rozwiemożniło się pijaństwo, ten wróg straszny ludzkości. Piją pozostali w domu młodzi i starzy, piją mężczyźni, piją i kobiety, a nędza drzwiami i oknami wciska się do domów. Patrząc na te polskie wioski nasze, schludne niegdyś i bogate, dziś smutny przedstawiają widok dla przechodniów. Matka, której mąż i syn starszy poszedł w pole, by walczyć z wrogiem, zamiast zająć się pozostałą dziatwą i otoczyć ją opieką macierzyńską, chętnie spieszy do swej przyjaciółki, albo do karczmy, by przepić ten grosz, jaki otrzymała już to za swoją pracę, już to jako zasiłek wojenny, a dzieci pozostawione same sobie, bez opieki i nadzoru matki, dziczeją w obyczajach swoich. O, co za okropna przyszłość czeka nasze polskie społeczeństwo, jeżeli w czas nie pocznie się przeciw temu działać! Jaką pomoc i pociechę mieć będzie Ojczyzna nasza z takich dzieci, któ-

rych rodzice oddają się pijaństwu, a one przez nich zgubnym występkom? Zgroza pomysleć o tem. Nic też dziwnego, że dostojni nasi Arcypasterze, mając na względzie dobro Kościoła i dobro dusz ludzkich, nawołują do pracy nad tym zgubnym nałogiem ludzi dobrej woli, polecają stwarzać ochronki, przytulki dla opuszczonej dziatwy po wioskach, by ratować te serduszka młodociane, kiedy rodzice dla zgubnych trunków o nich zapominają. I was też mili tercyarze nie powinno brakować przy tej pracy, to jest waszym świętym obowiązkiem z miłości ku bliźnim ratować dusze krwią Chrystusa Pana odkupione, a ratować swoją radą, zachętą, dobrym przykładem, ciepłym słowem, pomocą materialną, bo tu się rozchodzi o rzecz wielkiej wagi. O tercyarze, synowie i córki św. Franciszka, tego miłośnika dusz ludzkich, jakież piękne pole macie do pracy! A na tem polu żadnego z was brakować nie powinno, każdy z was, jak żołnierz stanąć ma na wezwanie swoich Arcypasterzy do wspólnej pracy nad pokonaniem tego wroga ludzkości, do wyrugowania pijaństwa z wiosek i miasteczek, i do ratowania młodych pokoleń tych biednych, nieszczęśliwych rodziców. Tercyarczy drogi, wzywam cię do pracy, nie wymawiaj się niczem od niej, bo popełniłbyś wówczas niesprawiedliwość ze swej strony. Pomnij tylko na to, że to twój sąsiad, twój brat lub krewny

stoi gdzieś na krańcach ojczyzny i zмага się z nieprzyjacielem, lub też ugodzony zimnem żelazem jego broń krwią zrosił ziemię i poległ na polu chwały, a w domu pozostała żona z dziećmi. On cię zasłaniał piersią swoją, on życie w obronie ziemi swojej, a więc i twojej położył, bo wierzył święcie, że pozostali w domu zajmą się jego żoną i dziećmi. A jakaby to była boleść ogromna dla tego, który walczy za ciebie gdzieś zdala od rodziny swojej, gdyby się dowiedział, że żona jego się rozpija, a dzieci opuszczone dziczeją w obyczajach, praca jego, dobytek idzie na marne, a pozostali nie opiekują się jego działwą. O tercyarzu drogi, o to cię prosi i błaga, i ma prawo do tego, byś nie dał ginać jego działwie, gdy widzisz, że potrzebuje ona opieki duchowej i materyjalnej, gdy żona oddaje się pijaństwu, i bluźni przeciw Bogu, i modli się o to, by wojna trwała jak najdłużej bo jej z tem dobrze, bo ma grosz na wódkę, a dzieci głodem przymierają. A więc tercyarze żołnierze Ś. O. N. Franciszka! garnijcie się ochotnie na wezwanie wodzów waszych XX. Biskupów do wspólnej pracy, do wspólnej walki z tym nałogiem. W każdej wiosce, gdzie jest tylko choćby jeden tercyarz, tercyarka, musi oddać się tej pracy i wspólnie pod przewodnictwem swoich XX. Proboszczy i Dyrektorów swoich, rozpocząć walkę z tym wrogiem ludzkości. Inaczej byłbyś nie-

godnym miana: tercyarza, gdybyś się chciał uchylić od tej wspólnej pracy. Waleczyć mamy wspólnie z tymi, co są na froncie, oni bronią, a my modlitwą, i wspólną pracą, i by tym na froncie dać zapewnienie, że idzie wszystko po Bożemu, że nie się nie marnuje, i że dzieci ich rosną w cnotach, a lżej wówczas waleczyć im będzie, bo będą pewni, że pozostali w domu zastępują jego miejsce, i za niego pracują. Nużę tedy tercyarze stańcie jak jeden mąż do pracy z modlitwą na ustach, z miłością w sercu, a praca wasza wyda owoc zbawienny!

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Przeworsk. Franciszka H. publicznie dziękuje za otrzymane zdrowie. Noga mię bolała tak bardzo, że prawie przez 4 dni nie mogłam nią ruszyć. Gdym się ofiarowała św. Antoniemu odmawiać Responzoryum ku czci Jego i przyrzekłam podziękować za to publicznie w „Dzwonku“, za parę godzin stanęłam na nogę, a dziś już sama zaniiosłam tę kartkę na pocztę, robiąc godzinę drogi.

Franciszka H.

Opiece św. Antoniego i modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się: Paulina Wieczorek, Bronisław Myśliwa o zdrowie, Marya i Julia Oślizło w pewnej intencji. Konstancya Rzepka o odnalezienie syna Franciszka. Józefa Hajdasz poleca braci i szwagrów swoich, będących na wojnie. Michalina Kubińska, Anna Drobisz o zdrowie w ciężkiej chorobie swojej bicia serca i kataru płuc.

Za wysłuchanie próśb dziękują św. Antoniemu:

Bronisława Myśliwa, Julia Oślizło, za uzdrowienie nogi. Konstancya Rzepka.

Na chleb św. Antoniego złożyli: Anna Maj z Ryczowa 2 k., Anna Filipiak z prośbą o opiekę dla osoby, będącej na wojnie 5 k., Matylda Gwida za odebrane łaski 3 k., Franciszka Pieleń za odebrane łaski 1 k., Bronisława Myśliwa 1 k., Józef i Marya Mendelosczy 2 k., Julia Oślizła za uzdrowienie nogi 5 k., a 10 k. w pewnej sprawie o wysłuchanie, Marya i Julia Oślizło, Adam Łańcucki 5 k., Konstancya Rzepka 10 k., Marya Patulska 60 h., Józefa Hajdasz 1 k., Katarzyna Trzyna 2 k., Michalina Kubińska 3 k., Konstancya Lisowa 2 k., Marya Benzak 6.20 h., Józef Piechowiak 7 k., Anna Drobisz 1 k.

W tych intencjach i za tych wszystkich, którzy złożyli datki na „Chleb św. Antoniego“ odprawia się w każdy wtorek w kościele naszym na Stradomiu Msza św. śpiewana przy Ołtarzu św. Antoniego.

ROZMAITOŚCI.

Cierpliwość zakonnika. W klasztorze gostyńskim, co go to z daleka widać na całą okolicę, żył pewien kapłan-zakonnik bardzo pobożny, świętobliwy, cały oddany chwale bożej i posłudze wiernych. A odznaczał się taką wielką łagodnością, że go nikt zmarszczonego nie widział, nikt przykrego słowa od niego nie usłyszał. Jedyną jego rozrywką były kwiaty, sam je sadzał w ogrodzie klasztornym, sam je hodował i podlewał. To też nikt nie miał tak rychłych, jak on, hyacenty, nigdzie krzaczki róż nie okrywały się tak bujnym kwiatem. Zakonnik cieszył się wzrostem ich i wonią, chwając Boga, który tak piękne rzeczy uczynił. Przełożeni nie widzieli nie naganego w tej niewinnej rozrywce. Dbali jednak o postępek w cno-

tach swoich zakonników, postanowili tedy doświadczyć jego cierpliwości. Razu jednego, gdy zakonnik był w kościele, a kwiaty były najpiękniej rozwinięte, kazali parobczakowi wpuścić klasztornego psa młodego do ogródka, pies sprawił się aż zanadto dobrze po myśli przełożonych, w jednej chwili wszystkie cebulki wygrzebał, wszystkie krzaczki połamał. O zwykłej godzinie wszedł zakonnik do ogródka ze starszym kapłanem, który pilnie uważał, jak sobie postąpi, gdy zobaczy, że cała jego uciecha zniweczona. Zakonnik stanął milczący, coś jak łza błysnęła mu może pod powieką, ale uśmiech łagodny na ustach pozostał. Po małej chwili rzekł spokojnie: „dobrze się stało, może grzeszyłem zbyt niem przywiązaniem do tych kwiatów, dziękuję ci bracie“. Starzec przejęty uwielbieniem pobłogosławił towarzysza młodego, a obecny temu parobczak rzucił się do nóg zakonnikowi mówiąc z płaczem: jam wczoraj uderzył pięścią w głowę chłopaka i nakłamałem co się zmieściło za to, że mi rzecz jedną popsuł, a jegomość nie gniewa się, jeno dziękuje za taką szkodę, obiecuję, że odtąd ani razu nie zaklnę i mścić się nigdy nie będę“.

Ołtarzyk domowy. Na Żmudzi, gdzie lud zamożny a bogobojny, jest zwyczaj, że każdy gospodarz stawia krzyż przed swoim domem na znak, że ma Jezusa Chrystusa za Pana Ojca i Opiekuna swego, że chce żyć i umierać wedle przykazań Jego. To też owa część Polski zasługuje sobie na piękny przydomek „świętej“ Żmudzi. — Nie każdy z nas stawiać może krzyż przed domem, w którym mieszka, bo może nie własny, lecz najęty, ale każdy może w izbie swojej upatrzeć jakie przyzwoite miejsce na ołtarzyk domowy. Weź stoliczek, choć prosty, sosnowy, a jeśli i tego nie masz, przybij półeczkę na ścianie, okryj ją płótnem, lub serwetą, postaw krzyż, obraz Matki Bożej, i innych Patro-

nów twoich, jakoby jaki ołtarzyk, strój go w lecie świeżemi kwiatami, pal przed nim co wieczór w sobotę, a przynajmniej w wielkie święto świece lub lampkę i miej to miejsce w wielkiem poszanowaniu ty i rodzina twoja. Przed tym ołtarzykiem odmawiaj z dziećmi modlitwy poranne i wieczorne, przed nim śpiewaj pieśni w dni postne lub majowe, jeśli nie ma we wsi kościoła, na niego spoglądaj w pokusach, zniechęceniu w chorobie, w nieszczęściu, przed nim dawaj rady i przestrogi dzieciom, na niego wskazuj, gdy komu z was wyśliźnie się słowo nieprzyzwoite albo niecierpliwe, a Bóg będzie z wami, pokój i dobre obyczaje zakwitną między mawi.

KRONIKA.

Zabierzów koło Rzeszowa. W gminie tej dzięki zapobiegliwości kilku tercyarzy zawiązała się nowa rodzina tercyarska, której przedtem nie było. Po pięknem przemówieniu O. Cypryana Jurkiewicza, gwardyana OO. Bernardynów w Rzeszowie, który umyślnie przybył do nas dnia 1 października 1916 r., przeprowadzono wybory do nowopowstałej rodziny. Przełożoną została: Marya Koryl, zastępczynią Agata Cieślicka, Anna Rzućdło. Rodzinę zaś całą stanowią: Franciszka Świder, Zofia Zgurska, Zofia Świder, Katarzyna Owczarska, Katarzyna Cieślicka, Katarzyna Krużyna, Katarzyna Paja, Katarzyna Stasička, Małgorzata Kocur, Marya Nędza, Anna Barczak, Albina Kocur, Antonina Stachowicz, Wiktorya Błażej, Marya Dziedzic i Jadwiga Lis. Chętnie czytujemy „Dzwonek“, który nam się podoba i który to sprawił, że mała garstka tercyarzy powiększyła się, że mogła założyć osobne kółko tercyarskie w swej wiosce.

Kraków. W klasztorze Sióstr Klarysek u św. Andrzeja, d. 3 lutego, ksienią obrano P. M. Helenę Januszonę, dotychczasową prefektę szkoły.

OD REDAKCYI.

Na liczne zapytania donosimy, że Redakcyja Dzwonka Trzeciego Zakonu jest ta sama, co była we Lwowie, przeniesioną tylko została obecnie do Krakowa, i inny O. Redaktor objął wydawnictwo. **Wobec tego prosimy wszelkie zaległości odsyłać już nie do Lwowa, lecz do Krakowa na adres: Redakcyja „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Kraków.** Prosimy wszystkich przełożonych Trzeciego Zakonu przysyłać wykaz zmarłych członków, by polecić ich dusze modłom żyjących, to powinnością jest przełożonych, bo modlitwa potrzebną jest umarłym. Prosimy również przysyłać sprawozdania z działalności kółek tereyarskich, by umieszczać w Dzwonku, również o wszelką wiadomość, zdarzenia wszelkie, prosimy. Niech świat wie, że tereyarze nie śpią, lecz pracują na niwie Boga około dusz ludzkich.

O. Józef Leśniak
redaktor.

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu poleca się dusze zmarłych.

Lwów. br. Józef Bogadnowicz, br. Józef Karasek, S. Agnieszka Mieszczko, S. Leontyna Terlecka, S. Wanda Szczepańska.

Rabka. S. Aniela D'Abancourtowa.

Kraków. M. Amalia Szumlakowska, ksieni SS. Klarysek u św. Andrzeja.

OGŁOSZENIE.

Tercyarze, pamiętajcie o tem przy każdej sposobności, by jednać nam licznych prenumeratorów. Niech nie będzie ani jednego tercyarza, ani tercyarki, któraby nie miała u siebie Dzwonka Trzeciego Zakonu. Każdy dobry tercyarz pamiętać o tem powinien, że obowiązkiem jego jest rozszerzać dobre pismo, a „Dzwonek“ do tych należy. Niech każdy tercyarz lub tercyarka, którzy mają Dzwonek, choć jednego zyskają prenumeratora, a im więcej będzie, tem lepiej tercyarstwo się rozwinię. O to prosimy Was, zwłaszcza w Królestwie Polskiem.

W redakcyi są do nabycia brewiarze tercyarskie, odznaki tercyarskie, żywot błog. Szymona z Lipnicy, żywot św. Antoniego, podręcznik trzeciego Zakonu, który każdy tercyarz mieć powinien. Cena 1 kor., nowennę do św. Franciszka po 40 h., porządek chrześcijański po 20 h. Droga krzyżowa, rozmyślenia tercyarskie do losowania na zebraniach miesięcznych. Bref św. Antoniego.

W klasztorze SS. Bernardynek w Krakowie są do nabycia bardzo dobre książeczki do modlenia p. t. „Zdobywajmy skarby nieba“, nabywać je można jako fundusz mszalny. Adres : SS. Bernardynki, Kraków, Poselska 21.

Prośby do Boga na miesiąc marzec.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszzechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skrucłą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. C. Bł. Matei z Naz. Dz. II Zak. O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. P. Suchedni. Tajemnice Drogi krzyżowej. Bł. Agnieszki Dz. II. Zak. O błog. Boże dla Arcypasterza dyecezyi. Abs. gen. z odp. zup.
3. S. Suchedni. S. Tytusa B. i W. Za kościół św.
4. N. 2 postu. S. Kazimierza Król. O cnotę czyst.
5. P. S. Jana Józefa od Krzyża W. I. Zak. O rozwój III. Zakonu. Odp. zup.
6. W. S. Kolety Dz. II. Zak. O opiekę Pana Jez. nad III. Zakonem. Odp. zup.
7. S. S. Tomasza z Akwinu Doktora Kościoła. O dar wiedzy dla uczącej się młodzieży zakon.
8. C. S. Jana Boż. O cierpl. w chorobach i dolegliwościach.
9. P. S. Katarzyny z Bononii Dz. II. Zak. O ducha umartwienia. Odp. zup.
10. S. SS. 40 Męczenników. Bł. Krystyny Dz. III. Zak. O dar męstwa i stałości w wierze.
11. N. 3 postu. S. Franciszki Rzym. Wd. III. Zak. O nawrócenie grzeszników.

12. P. S. Grzegorza I. Pap. Wyz. Dokt. Kośc. O odwrócenie od nas wszelkich klęsk i nieszczęść.
13. W. Bł. Rogerego Wyz. I. Zak. O miłość i zgodę w III. Zakonie.
14. S. Bł. Piotra z Trei. Przenies. św. Bonawentury. O wybawienie z czyśćca dusz, za które modlić się mamy obowiązek.
15. C. S. Longina Męcz. O dar łez i pokuty.
16. P. S. Anieli Dz. III. Zak. O wyzw. z nałogów.
17. S. S. Patrycego Bisk. W. O pamięć i rozważanie Męki Pańskiej.
18. N. 4 postu. Bł. Salwatora z Horty. Wyz. I. Zak. O dar prawdziwej pobożności.
19. P. S. Józefa Obl. Najśw. Maryi Panny. O szczęśliwą śmierć. Abs. gen. z odp. zup.
20. W. Bł. Jana z Parmy Wyz. I. Zak. O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
21. S. S. Benedykta Op. O gorliwych i świętych kapłanów.
22. C. S. Benwenutego Bisk. I. Zak. Św. Katarzyny Szwedz. O wytrwanie w dobrem. Odp. zup.
23. P. S. Piotra Damiana Bisk. O gorliwe wypełnianie obow. naszego stanu.
24. S. S. Gabryela Arch. Bł. Dydaka Wyz. O błog. Boże dla tych, którzy się modłom nasz. polec.
25. N. Czarna. Zwiastowanie N. M. P. O szczerą skrucę. Abs. gen. z odp. zup.
26. P. Bł. Rizzeryusza Wyz. I. Zak. O potrz. łaski.
27. W. Jana Dam. W. Doktora Kościoła. O światło w wątpliwościach.
28. S. Bł. Marka Wyz. O gorące nab. do Prz. Sakr.
29. C. Pauli Wd. III. Zak. O gorącą miłość ku Panu Jezusowi Ukrzyżowanemu.
30. P. M. B. Bolesnej. Bł. Anieli Wd. III. Zak. O nawrócenie niedowiarków i błądzących. Odp. zup.
31. S. Bł. Marka z Bolonii Wyz. I. Zak. O błogość. Boże dla Braci i Sióstr III. Zak.